

Ewa Fryś-Pietraszkowa (Kraków)

Kontakty polsko-żydowskie w kulturze ludowej Podlasia

Część II – rzemiosło

Rozpowszechnione przekonanie o niedawnej jeszcze, całkowitej samowystarczalności gospodarstwa chłopskiego rozpatrywać można tylko w kategorii mitu. Nawet na obszarach zachowawczych pod względem kulturowym, do jakich należało Podlasie, ludność wiejska korzystała w znacznym zakresie z umiejętności wyspecjalizowanych rzemieślników, co najmniej od drugiej połowy ubiegłego stulecia. Rzemieślnicy tacy mieszkali czasem we wsi, przede wszystkim jednak grupowali się w miastach i osadach. Znaczny, a w niektórych zawodach przeważający procent rzemieślników a także pośredników stanowili Żydzi i oni właśnie, wyrabiając i rozprowadzając duże ilości towarów, nierzadko gorszej jakości ale tanich, nastawieni byli na zaspokojenie potrzeb masowego, a więc z reguły uboższego odbiorcy. Oni więc mieli największe i najczęstsze kontakty z chłopami.

Mieszkańcy wsi kontaktowali się z żydowskimi wytwórcami przez pośredników-handlarzy, albo bezpośrednio, bądź zamawiając konkretne wyroby bądź — częściej — kupując gotowe wprost w pracowni czy na stoisku targowym. W niektórych specjalnościach istniała też szczególna kategoria rzemieślników wędrujących, wykonujących zamówienia natychmiast w domu klienta, albo zbierających stąd surowiec do przetworzenia w swoim warsztacie. Byli wśród nich krawcy szyjący na miejscu zamówioną garderobę, drukarze płócien posługujący się prymitywną techniką druku bezpośredniego, czy też stolarze, wykonujący drewniane elementy do upiększenia elewacji domów, rzadziej meble. Natomiast farbarze obchodzili wsie zabierając przędzę w motkach, bądź sztuki płótna do zabarwienia, a garbarze — skóry do wyprawy i po umówionym czasie oddawali robotę do domu, albo się spotykali z odbiorcami na targu.

Szczególnie licznie reprezentowane było rzemiosło żydowskie w szeroko pojętej dziedzinie tkaniny i ubiorów. Samodziałowe tkactwo użytkowe i dekoracyjne było na Podlasiu do naszych czasów powszechnie uprawia-

ne, a Żydzi zajmowali się nie tylko wspomnianym już farbowaniem prze-
dzy oraz drukowaniem płócien w desenie, ale także prowadzili folusze
gdzie ubijano sukna na odzież. Żydzi dominowali wśród pracujących dla
ludności wiejskiej krawców, szewców i czapników, wyprawiali skóry na
obuwie i kozuchy. Żydówki zajmowały się masowo wyrobem pończoszek
(na drutach lub szydełkiem) na sprzedaż, a także wyplataniem tanich
pantofli ze skrawków sukna. Pantofle te, tzw. „krajczaki”, stanowiły
popularne na wsi podlaskiej ocieplające obuwie zimowe. Wielu krawców
żydowskich zapamiętano jako szczególnie biegłych w swoim zawodzie. W
m.in. zmarłego około roku 1930 Ankiela (Jankiela) w Paprotni pod Siedlcami,
Lejbka z Sokołowa Podlaskiego, który co roku przed odpustem pojawiał się
w Petrykozach, aby szyć nowe ubiory na tą uroczystość. Należał też do
nich krawiec z Brańska, chociaż przezywany był żartobliwie „Popsujko”.
„Dobrze szył” niejaki Josko w Liwie, także Rybak i Sadowy w Zambrowie.
Na temat jednego z ostatnio wymienionych zanotował ciekawą uwagę:
„ożenił się mając lat 18, kształcił go (w rzemiośle) ojciec i teść, więc
umiał szyć — i dobrze szył — i tanio, a nasz naród (...) drogo szyli i
nosa zadzierali”¹.

Na rolę rzemieślników żydowskich i przedsiębiorców w budownictwie
wiejskim Podlasia zwracał uwagę Przemysław Burchard na przykładzie
Jankiela Ogórka, właściciela firmy budowlanej w Ciechanowcu, który
nie odrzucał żadnej oferty i budował „jak kto chciał”, a jednak wpro-
dził i rozpowszechnił pewne nowości techniczne². Na zachodnim Podlasiu
znani byli także żydowscy murarze z Czyżewa i Kosowa Lackiego, a w
okolicach Włodawy w okresie międzywojennym majstrami budowlanymi
byli bracia Abram i Lejzor Moszko ze Sławatycz, „pierwszorzędni rze-
mieślnicy”, którzy do wykończeniowych prac stolarskich doangażowy-
wał Dawida Libmana. Równie dobrym stolarzem budowlanym był, jak wspo-
miano, Bencyja (Bencjon?) w niedalekich Wisznicach.

Rzemiosłem powszechnie uprawianym przez Żydów było stolarstwo
meblowe, którego szczególnie silne ośrodki mieściły się w Siemiatyczach
i w Brańsku, w Bielsku Podlaskim i pobliskiej Orli, w Międzyrzeczu Pod-
laskim, Siedlcach etc. W Siemiatyczach na przykład, gdzie przed I wojną
światową pracowało tylko trzech Żydów „kuferników”, a mianowicie
Ićko Jozbonde, Ićko Szyje oraz Szmul, którego nazwiska również nie za-
pamiętano, w późniejszych latach ilość ich kilkakrotnie wzrosła. Oprócz
mazerowanych kufrów stolarze siemiatyceccy wyrabiali m.in. łóżka z wysu-
waną szufladą, rozsuwane ławy do spania (tzw. szlabanki), stoły, szafy
kuchenne. Meble te rozprowadzali w szerokim promieniu, wywożąc je na
jarmarki do Białegostoku, Janowa Podlaskiego, Wysokiego Litewskiego,
Ciechanowca, Brańska, Łosic, Węgrowa i innych miejscowości.

Do rzemioł związanych z kulturą ludową należały także kowalstwo i

garncarstwo, w których udział Żydów nie był duży. Sporadycznie we wsiach podlaskich pracowali pojedynczy kowale żydowscy, np. w Plutyczach, Popławach i Mierzwinie Dużym koło Bielska Podlaskiego. Rzadko też notowano ich w miasteczkach, ale np. w Drohiczynie nad Bugiem było przed II wojną trzech kowali żydowskich i tyle samo nieżydowskich. Kowale Żydzi przeważali liczebnie w Kleszczelach (5:2), a jednego z nich, Lejzora Krewiatyckiego, wspomniano jako specjalistę m.in. w wyrobieniu żelaznych krzyży cementarnych.

Na przykładzie garncarstwa postaramy się szerzej pokazać różnorodność i wielość powiązań nas interesujących. Rzemiosło garncarskie, do ostatnich dziesięcioleci szczególnie silnie rozwinięte na wschodnich obszarach kraju, uprawiane było zarówno w ośrodkach miejskich, jak i w wielu wsiach. Mimo, że nie należało ono do rzemiosł chętnie podejmowanych przez Żydów, jednak właśnie na Podlasiu i sąsiedniej Suwalszczyźnie zdarzało się to częściej, niż na innych terenach. Byli to garnkarze w pełnym znaczeniu tego słowa, bądź przedsiębiorcy, angażujący fachowców do prowadzonych przez siebie zakładów. Takie zakłady istniały m.in. w Siedlcach, Zabłudowie, Suwałkach i Sejnach, a w niewielkim Krasnopolu pod Sejnami wspomniane były aż cztery „fabryki garncarskie” prowadzone przez Żydów (Szmyd, Makar, Szapiro i Węgierski, Iwaszkowski). Osobiście natomiast uprawiał garncarstwo do wybuchu II wojny światowej Kielman w Milejczycach. Byli też żydowscy garnkarze w Sokółce, Dąbrowie Białostockiej, prawdopodobnie także w Suchowoli. Większość pracowni należała jednak do Polaków lub Rusinów, a Żydzi w przeważającej mierze zajmowali się rozprowadzaniem wyrobów garncarskich. Odbierali oni od wszystkich wytwórców przynajmniej część, a w niektórych przypadkach nawet całość produkcji. Wśród tych handlarzy nie zanotowano hurtowników i organizatorów na tak dużą skalę, jak Mojżesz Szwarzman z Janowa Lubelskiego. Był on animatorem ośrodka garncarskiego w Łążku Ordynackim, zaś część wyrabianych tam naczyń wysyłał prawdopodobnie nawet w głąb Rosji³. Na ogół jednak byli to drobni kupcy, sprzedający naczynia w swoich sklepikach lub w kramach jarmarcznych, albo uprawiający obwoźny handel wymienny, zamieniając gliniane garnki na zużyte gałgany, odstawiane później do składów makulatury, rzadziej na produkty rolne, zboże lub ziemniaki. Handlarze ci penetrowali cały obszar Podlasia, toteż powiązanie „Żyd-szmaciarz” silnie utrwaliło się w świadomości jego mieszkańców. Świadczy o tym dobitnie wypowiedź garnkarza z Glinnego pod Łukowem. Garnkarz ten zapytany, czy sam uprawiał sprzedaż obwoźną własnych wyrobów, co było dosyć powszechnym zjawiskiem na innych terenach kraju, powiedział: „to byłby wielki wstyd dla Polaka, bo tu tylko Żydzi wozili po wsiach garnki, zamieniali je na szmaty”⁴.

Pomijamy tutaj ściśle ekonomiczne zależności między wytwórcami i pośrednikami, bardziej bowiem interesujące z naszego punktu widzenia jest pytanie, w jaki sposób żydowski odbiorcy wpływali na strukturę i poziom produkcji garncarskiej. Chociaż dysponujemy w tym zakresie niewielką ilością materiałów, stwierdzić można, że zjawisko takie miało miejsce m.in. w zakresie wykończenia i dekoracji naczyń glinianych. Według wspomnień rodziny garncarza w Międzyrzeczu Podlaskim „Żydzi chcieli, by garnki ładnie zdobić gładzeniem, nawet za to dopłacali”⁵. Handlarz z Suwałk, zwany Rembercik, który kupował wszystkie niemal wyroby garncarza z Leszczewa, czasem — jak wspomiano — „zapotrzebowane” ozdoby zdobane malowane w kwiaty i tylko na jego zamówienie dekorowane je w ten sposób. Ośrodek garncarski w Czarnej Wsi Kościelnej produkował zawsze tylko naczynia siwe, bez glazury, ale jeszcze „za cara” jeden garncarz tamtejszy podjął wyrób naczyń glazurowanych. Według jednego z nich tylko i niezbyt jasnego zapisu miał się on nauczyć tej techniki „od Żydów”. Jest to wiarygodne, bowiem z innych terenów znamy przykłady podobnych ingerencji kupców, którym zależało na urozmaiceniu towaru, czy poprawie jego jakości.

Garncarze zaspakajali wszystkie potrzeby gospodarstw domowych i rolnych pod względem naczyń kuchennych i stołowych, pojemników na zapasy itp. Wyroby gliniane cechowała ogromna różnorodność form, toteż do ostatniej wojny światowej były one w powszechnym użyciu. Kilka konkretnych rodzajów naczyń wyrabiano specjalnie i wyłącznie dla Żydów, a produkcja ich całkiem upadła po wojnie. Warto więc przypomnieć o jakie naczynia chodzi. Były to przede wszystkim tzw. szabasówki (w Kleszczelach nazywano je „szabaszówkami”, w Radzynie Podlaskim — „żydowskie garnki”), niskie pękate garnki, zazwyczaj dwuuszne, z szerokim wylewem, o pojemności najczęściej 4—5l. Sprzedawano je wraz z pokrywkami. Ta forma była znana wielu polskim garncarzom, natomiast na interesującym nas terenie współistniała z drugim naczyniem, nazwanym „gugielnik” (Krynki, Kleszczele,) „gugle” (Topór koło Węgrowa) znacznie rzadziej występującym. Gugielnik przypominał kształtem zwykłą ogrodniczą doniczkę, czasem tylko dolepiano mu z boku niewielkie ucho. W szabasówce przygotowywano świąteczny, sobotni czulent a w gugielniku, który wsuwano dnem w otwór szabasówki — słodki gugel. Całość przykrywano pokrywką i wkładano do pieca lub piekarnika. Obie potrawy stanowiły typowy posiłek na sobotę, który należało przygotować wcześniej. Zawczasu sporządzano również odpowiednią ilość napoju, kawy lub herbaty i do tego służyły gliniane butle, zwane tutaj bańki wględnie „buńki”, które stawiano w ciepłym piecu obok szabasówki. Bańki były używane również w gospodarstwach nieżydowskich, gdzie służyły jako pojemniki na wodę, olej lub naftę. Garncarze w Białej Podlaskiej

oprócz wymienionych naczyń robili specjalnie dla Żydów „brytfanki na ryby”.

W tym kontekście warto wspomnieć o jednej jeszcze formie naczynia glinianego, wyrabianej dla żydowskich „pachciarzy” dzierżawiących wiejskie, przeważnie dworskie mleczarnie. Były to wysokie i smukłe bezuszne naczynia o pojemności 8—15 l. Podobne, tylko mniejsze, powszechnie na Podlasiu użytkowane w gospodarstwach chłopskich również jako pojemniki na mleko, nazywano gładysze (hładysze), względnie gładyszki (hładyszki, ładyszki). Te duże wspominali garncarze jako „pachciarskie gładysze” (Międzyrzec Podlaski) lub krócej „paktowe” (Kleszczele) względnie „pakowe ładysze” (Czarna Wieś Kościelna).

Przy okazji kontaktów handlowych garncarze zyskiwali orientację w zwyczajach i nakazach przestrzeganych przez żydowskich kontrahentów. Doskonale wiedzieli, że owe naczynia, szabasówki i gugielniki przeznaczone są na obrzędowe potrawy, których smaku ani sposobu przyrządzania nie mieli okazji poznać. Orientowali się w zagadnieniach koszerności potraw, trefności naczyń czy innych przedmiotów, wiedzieli — jak wspomniano w pierwszej części opracowania — o konieczności użycia specjalnych zestawów naczyń podczas obchodzonego wiosną święta Pesach. Poza Janem Panasem, garncarzem z Sokołów, który uważał się za specjalistę w wyrobie szabasowych kompletów, bracia Rogowscy, garncarze z Białej Podlaskiej, wspominali o szczególnym popycie na naczynia w okresie wiosennym komentując: „wtedy każdy Żyd musiał mieć nowe, zmienione naczynie”. Garncarz z Międzyrzecza Podlaskiego powiedział na ten temat więcej: „bogaci Żydzi mieli osobno odłożone garnki, w których co roku trzymali posiłki tylko w czasie Paschy. Ubodzy jednak po święcie, nie mając wiele naczyń, musieli je używać i na następny rok znów kupowali nowe”⁵.

Przedstawione powyżej w zarysie kontakty polsko-żydowskie w zakresie produkcyjnym i handlowym od strony polskiej wykraczały dosyć znacznie poza prostą, ściśle ekonomiczną relację wytwórca — odbiorca, względnie wytwórca — pośrednik — odbiorca, którą jako jedyną uwzględnił model shtetl. Przede wszystkim, co warto podkreślić, Żydzi stykający się ze społecznością wiejską nie byli dla niej grupą anonimową. Rzadko wprawdzie zapamiętywano ich nazwiska, znano ich raczej z imienia czy przezwiska, ale rozróżniano, który z nich był dobrym fachowcem czy godnym zaufania kupcem, a który gorszym. Tych lepszych ceniono i do niedawna jeszcze z uznaniem wspomniano, chętniej powierzano im swoje dobra. Obserwowano sposób zachowania, zwyczaje Żydów, zwłaszcza wówczas, gdy wędrowny rzemieślnik zatrzymywał się w domu klienta. Opowiadano więc o wspomnianym już krawcu Popsujko, który „szył tylko w rękach „nićmi przez siebie ukręconymi. Za pracę dawano mu

jeść i płacono pieniędzmi. Gotował sobie sam w swoim garnuszku. Wspominano innych wędrownych krawców, którzy „przestrzegając rytuału sami sobie gotowali, kluski gnetli na odwrotnej stronie siedzenia krzesła”⁷. Krawcy ci na ogół wędrowali od domu do domu w poszukiwaniu zamówień, niektórzy jednak w danej wsi zatrzymywali się tylko w jednej chacie i to stale w tej samej — szyjąc dla gospodarzy i dla ich sąsiadów, nawiązywali więc bliższą znajomość z konkretną rodziną. Tego rodzaju powiązania międzygrupowe nie były, co warto ponownie przypomnieć, przedmiotem specjalnych badań instytucji z której materiały archiwalnych korzystamy i sądzę, że w badaniach problemowych mogłyby nawet jeszcze obecnie uzyskać obraz pełniejszy i bogatszy, aczkolwiek nieco już zniekształcony upływem czasu.

Obecny stan badań nad etnografią polskich Żydów nie daje podstaw do szerszych uogólnień, ani też do rozpatrzenia naszkicowanej powyżej sytuacji na Podlasiu jako typowej, bądź specyficznej. Jest to natomiast podstawa wystarczająca, by ustosunkować się krytycznie do modelu shtetl a szczególnie jednej jego cechy, tj. zawieszenia społeczności żydowskiej w próżni kulturowej.

Pokazując dosyć szeroko płaszczyznę wzajemnych kontaktów, styków i zależności stwierdzić możemy, że powiązania występowały zarówno w zakresie treści materialnych jak i duchowych. Konkretnie fakty, zachowania, symbole przekazywane były w swych naturalnych, niezmiennych formach, albo interpretowane według norm kultury przejmującej.

- 1 Archiwum Pracowni Instytutu Sztuki PAN w Krakowie (dalej: Archiwum IS PAN), nr inw. 14283, zapis B. Bazieli, 1952. Z powyższego archiwum zaczerpnięto wszystkie materiały do tego przyczynku.
- 2 Przemysław Burchard, *Przyczynki do zagadnienia żydowskich rzemiosł ludowych w dawnej Polsce*, „Biuletyn ŻIH”, 1962, nr 37, s. 71.
- 3 Ewa Fryś-Pietraszkowa, *Ośrodek garncarski w Łązku Ordynackim i jego wyroby na tle ceramiki malowanej w Polsce*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1973, s. 28 i nast.
- 4 Archiwum IS PAN, nr inw. 26832, zapis L. Dzięgła, 1954 r.
- 5 Archiwum IS PAN, nr inw. 31614, zapis Z. Reinfussowej, 1955 r.
- 6 Archiwum IS PAN, nr inw. 23138, zapis L. Dzięgła, 1954 r.
- 7 Archiwum IS PAN, nr inw. 62956, zapis W. Sułkowskiego, 1962 r.

Ewa Fryś-Pietraszko

Polish—Jewish Relations in the Folk Culture of Podlasie

Part II – Handicraft

The hypothesis of entire self-sufficiency is considered to belong to the category of myth. Rural population had frequent contacts with craftsmen, often Jewish, either directly or through Jewish peddlers.

Jewish craftsmen were particularly numerous in widely understood sphere of cloths production (manufacture of fabric, tanning of leather, sewing of linen and leather clothes, manufacture of caps and shoes). Also in building, particularly furniture carpentering, Jewish workers were very common. Although their participation in smithing and pottery was not as big, nevertheless in Podlasie and Suwalszczyzna it was still larger — particularly in pottery — than in other regions. First of all Jews were employed in distribution of pottery products.

Tradesmen sometimes influenced the quality of pottery by ordering certain ornamental patterns, and sometimes teaching certain techniques, e. g. varnishing. Some kinds of pottery were manufactured only for Jews in connection with their rituals, or for Jewish rural tenants (usually of a manor), dairies, or as pots for milk.

Trade relations served to learn about customs and rituals observed by the Jewish contracting party. Polish-Jewish relations in manufacture and trade on the Polish side extended beyond strictly economic relations of producer — agent — customer (this relation, as the only possible, is considered in the sociological model of „Shtetl”). Jews were not anonymous for Christian rural community. Jewish craftsmen — peddles, stopping anywhere to perform their services, entered into close relationship with a specific family. Then interrelations occurred both within material and spiritual sphere. The studies of these types of relationship between the groups have been conducted very rarely and should be continued.